

# Deys, Mały sklep

Deys

Sami entuzjaści, klienci do Life Goes On  
Być jak najlepszym sobą, chyba, że nastąpi noc  
I już się kończy twoje healthy, healthy life  
Można zapomnieć, że masz w chacie kogoś, life  
Smak tych nocy jest jak stały ... dla ciebie  
Pachnie tą wódką, którą jutro z rauszu się wylejesz  
To taki sklep, wybierzesz maskę na dzisiaj  
Możesz być ćpunką, kurwą, głupcem, który zasad nie chwyta  
Mam kolejki do lady i powiedz po prostu czego ci potrzeba na dziś  
Widzę, że byle by kolor się zgadał, z szarości do pink - just like a pill  
Barwy w ludzi pustych, które płowieją rano  
Mam za was wszystkich właściwości, których zawsze za mało  
I wrócisz, wrócisz jak duchy, rytuał z Ayahuasca  
Na skróty, na skróty, dotknięty moją łaską  
Doktor Śmierć jak Kevorkian Jack  
Dobrze wiem, że też tu wpadniesz zaopatrzyć się

Każdy dzień, który zabrał cień  
Dziś nie liczy się i u mnie możesz zemścić się  
Ludzie poza sobą chcą już być  
I nie wiń mnie, że mam mały sklep dla samobójców  
Zaopatrzę cię  
/2x

Wargi tych osób nie zmieniają kształtu  
I nigdy nie złożą się w słowa otuchy  
To, że przybiegasz z planami, cwaniaku  
To dla nich hologram hodowanych ludzi  
Są sfery bólu, że układ nerwowy już nie wie nawet jak ma dać znać  
Dlaczego męka zawsze jest pierwsza, skoro to miejsce by wygrać?  
Czaisz to?  
Czaisz?  
W oparach witalnych a jednak się zabijamy  
"Nie chciałbyś żeby Bóg był" - pod szyldem wisi taki napis  
Czekam na dziecko z uśmiechem, aż przyjdzie  
I w końcu będę mógł wyjść  
Zostawię handel psychodelikami i cały arsenał narzędzi  
Spojrzenie w kolejkę, nastroje jak granit  
Pomacham do szczyła, co zacznie dziś tryb  
Jakoś tam jaśniej w środku  
Choć zgasły już ledy i neony nazwy znad drzwi  
Nie jest już duszno  
Im dalej od sklepu  
I czekam na wiosenny deszcz  
Błoga mentalna ślepotą zawiodła każdego i czekam aż zawiedzie mnie  
Póki co cieszy mnie wszystko co wszystkich  
A oprócz Nietzschego nie wziąłem nic  
Małe momenty i duże detale,  
Z perspektywy makro najtrudniej się skryć  
Od wyjątków grawitacji,  
Bo gdzieś przy końcu ścieżki czaję, że chyba wróciłem,  
To straszne, bo stoję po prostu na końcu kolejki

Każdy dzień, który zabrał cień  
Dziś nie liczy się i u mnie możesz zemścić się  
Ludzie poza sobą chcą już być  
I nie wiń mnie, że mam mały sklep dla samobójców  
Zaopatrzę cię  
/2x